

# NOWINY PODLASKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata kwart. pocztą 2,50 w ad. 1,75  
 Ceny ogłoszeń: 1 lin. 1 łamowy 20 gr.  
 w rubryce 30 gr. 1 str. 40 gr. dla pos. 100  
 prace 50% taniej tabelaryczne 50% droż.  
 Drobn. 10 gr. za wyraz.

Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja i Administracja:  
Biała Podl., ul. Warszawska 8.

Konto w P. K. O.: Nr.

Red. i Wyd. EDWARD SZYMKOWIAK  
Redakcja czynna w czwartek od 12-5 i  
w niedziele od 12-2

Druk nakład „PZG Biała Podlaska”

Rok II.

Biała Podlaska, niedziela 17 kwietnia 1932 r.

Nr. 21.

## Ogromny pożar domu parafjalnego w Białej--Podlaskiej.

Wstrząsający alarm syren fabrycznych, strażackiej, parowozów i dźwięków kościelnych zbudził pograżonych w głębokim śnie mieszkańców w Białej Podlaskiej około 3-ej rano we wtorek 12 kwietnia. Krwawa łuna biła z domu parafjalnego rzym. katol. przy ulicy Brzeskiej 27 zajmowanym na sklepy i mieszkania prywatne.

Na strychu nad kantorkiem Hurtowni Spożywczej Kupców Polskich wybuchł pożar który zajął prawie cały dom, wskutek czego dom ten uległ spaleniowi a z nim sklepy i mieszkania, przyczem zostały poszkodowane następujące osoby i firmy:

1 Marja Sygietyńska, właścicielka Wolnego Składu Soll, zamieszkała w Warszawie Aleje Jerolimskie 93, administratorem Składu jest Marjan Kondracki Zmagazynowana sól w workach wskutek pożaru uległa częściowo zniszczeniu, ubezpieczenie wynosi na 42.000 złotych w Towarzystwie Wzajemnym Ubezpieczeń.

2 Hurtownia Spożywcza Kupców Polskich, której towary kolonialne i spożywcze uległy w większej części spaleniowi i zniszczeniu, Straty narazie nieokreślone, Hurtownia jest ubezpieczona w Towarzystwie Ubezpieczeń „Snop” w Warszawie na 40.000 złotych Kierownikiem wspomnianej Hurtowni jest Marjan Kondracki,

3 Leokadja Pleśłowa, właścicielka sklepu galanteryjnego, także zamieszkała poniosła straty w ruchomościach domowych i towarach narazie nieokreślone, gdyż częściowo zdołała rzeczy podczas pożaru wyratować Sklep jest ubezpieczony na 2,000 zł

4 Zakrystjanin kościelny Bronisław Lipko poniósł straty z powodu spaleniowi na strychu bielizny, 2 mtr zboża i drobnych ruchomości domowych

5 Stróż kościelny Józef Kulawiec

straty wskutek spaleniowi na strychu bielizny i drobnych rzeczy domowych,

6 Zarząd parafjalny poniósł poważne straty z powodu spaleniowi się domu z którego ściany muru częściowo ucalały a ubezpieczenie opiewa na 4,470 złotych,

Przyczyna pożaru narazie nieustalona, ofiar w ludziach nie było, W akcji ratowniczej brały udział straż pożarnej miejskiej, wojskowej i wytwórni samolotów,

## Wybór prezydenta w Niemczech.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w drugim głosowaniu wybory prezydenta Rzeszy. Do walki wyborczej stanęli: Hindenburg, Hitler i Thalman, zaś Dusterberg czwarty kandydat wycofał się zaraz po wyniku głosowania t. j. dnia 13-go marca b.r.

Po obliczeniu głosów okazało się że absolutną większość, otrzymał Hindenburg i porażony został wybrany prezydentem Rzeszy.

Hitler i inni ponieśli klęskę wyborczą, co zgóry było przewidziane zaraz po pierwszych wyborach,

Może teraz na jakiś czas w

Niemczech znowu się uspokoi.

Hitler jednak zapowiedział kontynuowanie dalszej walki o wpływ na ster państwowy Rzeszy Niemieckiej, poczynając od stopniowego zawojowania parlamentów w Prusach i Bawarii. „Będę dalej postępował jak rozpoczynałem. Będę atakował, atakował i jeszcze raz atakował”. Tak wypowiedział się przedstawicielom prasy po wyniku wyborów.

Wynika z tego, że Hitleryzm w Niemczech wytrwale walczy o swe wpływy i dąży do władzy, chcąc spowodować przewrót układu sił Europy.

—o—

## Szanujmy czas publiczności. Prośba do władz sądowych.

W obecnych przełomowych czasach namnożyło się mnóstwo spraw sądowych tak że na codziennych sesjach sądowych bywa często kilkadziesiąt spraw rozpatrywanych oczywiście, że napływ wezwanych osób jest bardzo liczny. Często zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych stosunkowo obszerna sala Sądu Grodzkiego w Białej Podlaskiej nie może pomieścić przybywającą publiczność, skutkiem czego wynika pewne udrczenie dla wezwanych.

Dlatego też zamieszczamy prośbę jednego z czytelników naszych w sprawie powyższej, którą niewątpliwie nasze władze sądowe wezną pod uwagę. Otóż co pisze:

Otrzymałem onegdaj wezwania na godzinę 9 rano do Sądu Grodzkiego gdzie miałem stanąć jako świadek. Według wokandy wywieszanej w sieni, sprawa, w której stawałem jako świadek była 5-tą z rzędu. Pocięszylem się, że najdalej o 11-ej będę mógł grać Sądu opuścić. Więc wcisnąłem się do przepelnionej sali, by doczekać swojej sprawy. Jekież było moje zdziwienie gdy sprawy zostały wywoływane zgłupiałym, bo wręcz przeciwnie kolejności którą głosiła wywieszona wokanda. Przedewszystkiem wzięto do rozpatrzenia wszystkie sprawy t zw z oskarżenia publicznego w których jako świadkowie stawali policjanci. W tym czasie również poza kolejnością rozpatrzono sprawę, którą reprezentował adwokat. Za sprawą w której stawałem jako świadek, była z oskarżenia prywatnego, więc została rozpatrzona o godzinie 3-ej popołudniu. Nie chcę negować słusznego uprzywilejowania funkcjonariuszów państwowych i prawników, ale pocóż wzywano mnie na godzinę 9-tą rano skoro sprawa rozpatrywana była aż po 6-ciu godzinach. Czyż nie można wezwania ustalić według skali dwugodzinnej, jak się praktykuje w sądach warszawskich a więc pierwsza partja wezwań

opiewa na godzinę 9-tą druga na 11-tą trzecia zdaje się ostatnia na 13-tą. Tą drogą władze nie narażają interesantów na niepotrzebną stratę czasu i zaoszczędzą publiczności długogodzinnego denerwującego wyczekiwania w dusznej sali, jak również uniknie się tłoczenia publiczności.

Ci znów którzy na wyznaczoną godzinę nie stawiają się punktualnie bywają ukarani grzywną więc ta groźba już wystarcza by tak wokandy nie szwankował.

Tyle nasz czytelnik. Słusznemu zrozumieniu nie można zaprzeczyć, tem bardziej, że w obecnej dobie czas jest bardzo drogi dla rolnika, kupca, urzędnika i robotnika.

Inowację taką publiczność nasza przyjmie z żywym zadowoleniem.

## Z życia politycznego wsi.

Jak już donosiliśmy swego czasu na terenie Sejmu Rz. P. powstał nowy Klub Posłów Ludowego Stronnictwa Rolniczego. Jak widać z okólnika wydanego przez tenże Klub będzie ono zajmować stanowisko do Rządu zawsze takie na jakie sobie Rząd przez swą działalność zasłuży. W okresie kiedy o szerszym zakresie akcji politycznej wsi mowy nie było — powstanie tego stanowiska oparte na idei utrzymania i szerzenia tradycji religijnej i państwowej — rolnictwo nasze przyjęło z całą życzliwością.

Ludowe Stronnictwo Rolnicze w stosunku do innych stronnictw zajęło z całą stanowczością zdecydowane na odpowiednim poziomie postawione stanowisko wyrażające się w walce z lewicowym radykalizmem nic dotąd wsi i chłopu nie przynoszącym a państwu szkodzącym, jak również z prawicowym szowinizmem nie mniej wsi i państwu szkodzącym.

Na tych zdrowych zasadach oparty program Ludowego Stronnictwa Rolniczego umożliwi wreszcie rolnikom podlaskim szczerze wypowiedzenie się i zajęć należne im stanowisko w życiu gospodarczym i politycznym naszej polaci kraju.

## Groźba Katastrofy w Rolnictwie.

**Rolnik zjada ostatki zboża.**

Bardzo straszliwy obraz spustoszenia, jaki przedstawił w tej chwili nasze rolnictwo, przeszedł daleko rozmiary zniszczeń i pożogi wojennej.

Z różnych okolic kroju nacierają alarmujące wołania o ratunek dla rolnictwa, gdyż grozi mu obecnie, wielka ilość pól pozostawionych bez obsiewów t. j. odogłem, czego się nawet nie spotykało w czasach działań wojennych.

Nie inaczej przedstawia się sprawa ta i u nas na Podlasiu, gdzie rolnik zjada już ostatki zboża przeznaczone go pod zasiewy wiosenne.

Ludność miejska narazie jeszcze nie odczuwa nadchodzącego niebezpieczeństwa wielkiej ruiny gospodarczej i korzysta ona jeszcze z dostatków ku zaopatrzeniu miasta we wszelkie ku temu potrzebne produkty, gdy tymczasem rzesza gospodarzy mało-rolniczych a nawet i średnio zamożnych odżywia się byle czem, aby czas ten jako tako przevegetować.

Zdarza się nawet tu i owdzie, że pod strzechy zaczyna zaglądać ten bezlitosny i niczem nieprzebiągany głód.

Faktem wymownym niedzy wsi jest to, że większa ilość rolników uszczupiliła sobie w znacznym stopniu spożycie wszelkich artykułów i nawet jedno z pism między innymi pisze tak „Ze szeregu drobnych rolników przynosił na Wielkanoc do święcenia w miejsce placek ziemniaki, zaś jaja świecone sprzedawał na poświęcanych targach”.

A zatem jak widać, to dokonanie zasiewów wiosennych przedstawia się bardzo fatalnie. Pozostawienie tak poważnej liczby pól nieobsianych wywołać może nieobliczalny następstwa. To też dokąd jeszcze czas, czynniki rządowe winny się z całą skrupulatnością zająć tą sprawą aby zabezpieczyć normalne dokonanie obsiewów wiosennych i rozwinąć ciężką troskę o przyszłość naszego rolnictwa, gdyż chwili takiej jaka jest obecnie dla większości rolników nie można bogateliżować, bo może to spowodować bardzo smutne ustępstwa dla całego Narodu Polskiego.

W. K.

# LEKARZ OBLĄKANYCH (Powieść z francuskiego) 2

Mąż proponował pozostać tu dłużej trochę, ale matka, palająca chęcią jak najprędzego zobaczenia córki, ani chciała słyszeć o tem. Zażądała, aby jechać i pojechała.

Niestety serce macierzyńskie przeceniło, jeżeli nie odwagę, to przynajmniej siły młodej kobiety.

Nadzwyczajne znużenie spowodowało gorączkę, która ce godzina wzmagala się coraz bardziej. Pomiedzy Marsylią a Lozmem pani Delariviere, odurzona nieustannym turkotem pociągu, wpadła w rodzaj odętwienia, co mąż wzięł za sen tylko.

W Loznie przystanął pociąg na dwanaście minut.

Maly spokój wyrwał cierpiącą ze sennosci; otworzyła oczy.

— Może ci przynieść co z bufetu? — zapytał pan Delariviere.

— Dziękuję — odrzekła — nie chce mi się jeść wcale...

— Może chociaż filiżankę bulionu? — odezwał się bankier znowu.

— Nie, nie mam zaufania do bufetowych bulionów — odpowiedziała pani Delariviere z niewyraźnym jakimś uśmiechem.

— Potrzeba się koniecznie jednak czemś pościć.

— To chyba wina hiszpańskiego trochę, może ono mnie orzeźwi... W Dijon wysiadę i przejem ce chętnie...

— Czy czujesz się lepiej trochę.

— Daleko lepiej... Może mnie zanadto zmęczyło W wagonie odpocznę i odzyskam siły.

— Chwała Bogu!

Pan Delariviere utworzył małą walizkę, jaką miał ze sobą w wagonie. Wyjął butelkę w skórzanej oprawie i napełnił mały srebrny kufelek xerezem. Każda jego kropelka błyszczała jak złoto prawdziwe. Joanna piła wolniutko zbawczy napój i zaraz też na bladej jej policzki rumieńce wystąpiły.

— Ah! jak to dobrze robi — szepnęła. — Czują, że mi życie powraca. Bardzo dobrze się stało, żeśmy się nie zatrzymywali w Marsylii.

— Chciałaś — odrzekł bankier — i urągliam jak zwykle, nie daleko byłoby rozśladniej tak postąpić jak chciałem i jak błagałem cię o to. Stulek w kilka godzin byłby przewiózł cię z Portsmouth do Hawru i niezmordowana podróży, byłabyś razem z córką oddawna...

— To prawda, mój przyjacielu, ale...

— Ale co?

— Ale musiałabym była rozstać się z tobą... a ja tego właśnie nie chciałam. I dobrze zrobiłam, skoro już dobiegamy do celu. Nie rozlancałabym się ani na jedną chwilę. Cóż warta wobec tego jakiegoś tam trochę fatygi!

— Droga kochanko moja — szeptał pan Delariviere.

— Obiecałaś mi, że się tu postillaz trochę do trzymajże obietnicy, kochanko.

— Chciałabym — odrzekła Joanna, ale czuję, że niepodobienstwo. Nie potrafię, przekonać żadnego jedzenia. Niczego nie potrzebuję, tylko snu.

Gorączka powiększona sennoscą tę powodowała Bankier nie nalegał, ale wytężonem okiem śledził wzmagającą się zraz bardziej chorobę.

II

Ze pomimo tej drzemki letargicznej młoda kobieta cierpiała i to nawet bardzo, niepodobna było wątpić.

Świadczyły o tem słabe jęki, które wyrwały się z ust jej na pół otwartych, krople potu. Które przylepiły się do czoła promyki jej jasnych włosów, zamknięte powieki, które drżały niby akrydy motyle, zabierającego się do lotu.

Uplynęła tak blisko godzina, a teraz nagle pani Delariviere usiłowała się podnieść i zaczęła szukać ręką drzwiczek wagonu.

Łatwo było się domyślić, co gest ten oznaczał.

Joanna poczuła taki ciężar na piersiach, że nie była w stanie oddychać i machinalnie usiłowała szybą zapuścić.

Bankier spełnił życzenie to w tej chwili.

Czyste zimne powietrze dostało się do wagonu

Pani Delariviere odetchnęła całą piersią, ale zaraz zbladła śmiertelnie, chwyciła się obu rękami za czoło, jęknęła glucho i padła na wznak na pierś męża straciła przytomność.

— Boże! — zawołał bankier — Boże! ona zemdziała! Co ja pocznę nieszczęśliwi!

Poleżenie było rzeczywiście okropne.

Pod wróceniem przetrachu, jak łatwo sobie wyobrazić, pan Delariviere stracił zupełnie głowę, zdawało mu się, że ukochana kobieta umarła. Nie wiedział co przedsięwziąć, jak sobie poradzić.

Groźące niebezpieczeństwo, oprzytomniało go jednakże. Wyjął z walizki fiakon kryształowy, zawierający bardzo silne sole angielskie i przyłożył do nosa Joannie. Skutek był natychmiastowy prawie. Pani Delariviere poruszyła się, odetchnęła kilkakrotnie i otworzyła oczy.

— Zdawało mi się, że umieram — szepnęła.

— Joanno, dziecko moje drogie! — zawołał mąż, tuląc ją w swem objęciu, — walczysz jak możesz z chorobą, ale silniejsza ona od ciebie,

— Prawda. Czoło ścisną mi jak obręcz jakaś żelazna. gorąco mi i zimno jednocześnie. W piersiach brak mi powietrza.

— Niepodobna w takich warunkach odbywać nam dalej podróży.

— Jaktó?

— Uważam, że na najpierwszym przestanku potrzeba nam wysiąść koniecznie.

— Wysiąść? wykrzyknęła młoda kobieta przy chodząc nagle do siebie. Czy ty to mówisz no seryo?

ciąg dalszy na drugiej stronie

— Najzupełniej na serio, moja droga Powiniśmy byli pozostać w Marsylii. Choroba twoja postępuje, osłabienie wzmagą się z każdą chwilą, potrzebujesz koniecznie odpoczynku.

— Co też ty wygadujesz? — odparła pani Joanna. — Cierpiąca jestem, to prawda, ale cierpię ze zmęczenia jedynie, a zmęczenie było nieuniknionem. Zatrzymać się teraz, gdy zaledwie kilka godzin oddziela nas od Paryża, to by było śmiesznie doprawdy! Patrz, że już wyglądam inaczej. Jestem już prawie zupełnie zdrową. Myśl że każda minuta zbliża mnie do mojej córki, to najlepsze, najskuteczniejsze dla mnie lekarstwo. Patrz-że na mnie. Czy wyglądam na chorą?

Mówiąc to, pani Delariviere, zwróciła łagodną swoją twarzyczkę w stronę męża, ale bohaterki wysiłek nie był w stanie zwyciężyć cierpienia.

— Chcesz mnie uspokoić kochana Joanna? — powiedział bankier z oczami łzawymi.

— Nie, nie! przysięgam ci, że czuję się zupełnie już zdrową.

Młoda kobieta mówiła szczerą prawdę.

Po gwałtownym przesileniu, jakie przeszła przed chwilą, przyszło rzeczywiście chwilowe polepszenie.

— Pomówmy lepiej oto o. Edmie — powiedziała. — Wszak nieodzownie już postanowiłeś, że ją z pensji odbierzemy.

— Naturalnie — już przecie skończyła edukację.

— I zabierzmy ją do New-Yorku.

— Życzysz sobie tego przecie,

— Wiesz, że najszczerzem moim życzeniem jest jak najprędze połączenie się z moją córką, ale wiesz i to także, że nie radzym opuszczać rodzinnego mojego kraju.

Tak wiem o tem, że marzeniem twojem osiąść we Francji i zamieszkać w Paryżu.

— Chodźby w okolicach Paryża, tyje tam prześcigniętych posiadłości. Edma bardzo stanie się prawdziwą paryżanką.

Przysięgam ci, że spełnię to marzenie twoje

— A prędko? — zapytała uradowana pani Delariviere.

— Ním rok uplynie.

— O rok to bardzo długi przeciąg czasu! — westchnęła młoda kobieta.

— Zapewne, ale musimy przecie powrócić jeszcze do New-Yorku. Muszę ukonczyć moje interesy, muszę zlikwidować dom bankierski, a szczególnie uskutecznić owo święte dzieło, które dzięki Bogu, będzie teraz możebnem, a które będzie sprawiedliwą choć spóźnioną nagrodą za twoje przywiązanie i poświęcenie.

Joanna spóściła oczy, niby młoda dziewczyna — rumieniec wystąpił na białe jej policzki, ale nic nie odpowiedziała.

Po chwilowem milczeniu bankier odezwał się znowu:

— Czy będziesz wtedy zupełnie szczęśliwą?

— O! tak! będę bardzo szczęśliwą! — wykrzyknęła Joanna — będę za bardzo szczęśliwą! I nie raz zapytuję się siebie, czem mogłam zasłużyć

sobie na takie szczęście.

— Tem żeś była najdoskonalszą z kobiet i najlepszą z matek.

Pani Delariviere miała odpowiedzieć, ale konwulsyjne drżenie powstrzymało jej słowa na ustach a od stóp do głów zimno poczuła.

Otuliła się w futro.

— Zimno mi! — szepnęła głosem zaledwie dosłyszałem: — Zimno mi.

Czy chcesz, abym podniósł szybę.

— Proszę cię o to!

Pani Delariviere szybko spełnił żądanie.

— Jakże ci teraz? — zapytał.

— Nie wiem doprawdy sama. Głowa mi płonie, a zimno mi dokucza. Każde poruszenie pociągu odbija mi się w głowie i mało jej nie rozsądzi.

— Oprzeź się na mnie, droga moja.

Młoda kobieta przytuliła się jak zraniona ptaszyna do piersi męża, który czuł jej delikatne członki to ziębną, — to się rozpalają kolejno. Gorączka przybierała przerażające rozmiary. — Umysł bankiera opanowywały coraz czarniejsze przeżucia!

Co minuta, co sekunda, Joanna trudniej od dychała, oddech stawał się coraz bardziej piskącym i urywanym, a zimny pot występował na skronie.

Pociąg leciał z gwałtowną szybkością, zatrzymując się tylko na większych stacjach. Pan Delariviere słyszał wymienione kolejno: Laumes, Tonnerre, Laroche, Montereau, . . . Była godzina trzecia nad ranem.

Jeszcze półtorej godziny, a znajdą się na dworcu przytkim.

Pierwsze brzaski dnia ukazywały się na horyzoncie.

Pagórki, drzewa, słupy telegraficzne zaczynały się na szarem tle nieba zarysować i zaledwie dostrzegalne ginęły po za kłębami, dymu buhającego z lokomotywy.

Nagle Joanna wydała przeciągłe westchnienie, wstrząsnęła się całą jakby za dotknięciem prądu elektrycznego, potem opadła bezwładnie i zeszytniała.

Pani Delawiere przerażony patrzył w twarz swojej towarzyszkii i driał także. Szeroko otwarte oczy młodej kobiety stanęły w słup, z białych usteczek najbliższy oddech nie wychodził.

Bankier przyłożył rękę do lewej strony stánika i nie poczuł bicia serca. Nieszczęśliwa jego żona wpadła w daleko głębsze niż poprzednio zemdlenie.

W tej samej chwili pociąg zatrzymał się, a końduktor głosem monotonnym powiódził kilka razy: — Melun Melun

Bankier, który czuł, że mu się rozum mlesza, otworzył spiesznie drzwi i z całej siły wołał zaciął: Na pomoc! Na pomoc!

Służba pobiegła do wagonu, z którego pochodziło wołanie.

— O co to chodzi, proszę pana? — zapytał naczelnik stacji, wskakując na stopnie.

— Żona moja umiera, odrzekł pan Delariviere (Ciąg dalszy w nast. numerze,

# KRONIKA

Biała Podl., dn. 14 kwietnia 1932 r.,  
Kalendarzyk.

|           |      |               |
|-----------|------|---------------|
| Niedziela | — 17 | 3 po w. N. R. |
| Poniedz.  | — 18 | Apoi. Bogu    |
| Wtorek    | — 19 | Emy. Wd.      |
| Środa     | — 20 | Agnieszki     |
| Czwartek  | — 21 | Anzelm        |
| Piątek    | — 22 | Sat. i Kaj.   |
| Sobota    | — 23 | Wojciecha     |

## Przedstawienie

### Młodzieży Par. św. Anny.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej przy parafii św. Anny, patronem którego jest sędziwy i ogólnie szanowany ks. Proboszcz Stanisław Tuz ożywiło ostatnio swą pracę kulturalno oświatową. W nadchodzącą sobotę sekcja miatowska tegoż Stowarzyszenia zademonstruje publiczności białskiej swoje walory aktorskie w nadzwyczaj wesołej komedynie „Posażna Jedynaczka” pod reżyserją p. Kisielewskiego i arcywesołą komedie p. Korzeniowskiego „Qui-Pro-Ouo”. Impreza ta wzbudza wśród przyjaciół młodzieży zrozumiałe zainteresowanie.

## Sezon sportowy się rozpoczyna.

Z nadejściem wiosny wśród sportowców białskich zauważa się pewne ożywienie. Życie organizacji sportowych w Białej Podlaskiej nie jest należycie zorganizowane, to też wszelkie imprezy robią wrażenie sporadycznych. Wyjątek pod tym względem stanowi Wojskowy klub Sportowy który pod sprzężeniem kierownictwem prezesa p. Majora Kapa rozwija się jak na nasze stosunki nadzwyczajnie i przez cały rok wykazał żywą ekspansję sportową. To też dużo osób cywilnych stara się zapisać do listy członków tegoż klubu.

Również Białskie Towarzystwo Kolarskie zwołało w ubiegłym miesiącu walne zebranie, na którym powołano nowy Zarząd, do którego weszli p. p. Prezes SO Maksymilian Walawski jako prezes i p. Jakuszek jako wiceprezes oraz Referent Skólimowski, Michał Neścioruk, Stanisław Urbankiewicz i jako kapitan sportu wy p. Dorosz Stanisław. Jako zastępcy p. p. Zysk, Meszuk i Szymkowiak Edward. Spodziewać się należy, iż nowy Zarząd usiłować będzie towarzystwo postawić na odpowiedni poziom sportowy, by tą drogą am bicję sportową naszego miasta krzewić i zagwarantować odpowiednie miejsce wśród życia sportowego Podlasia. Treningi odbywają się regularnie we wtorki i piątki na szosie warszawskiej pod kierownictwem kapitana Dorosza, Sympatycy kolarstwa, pragnący zostać członkami czynnymi lub wspierającymi, proszeni są złożyć swój akces na ręce

Sekretarza p. Skólimowskiego w Magistracie,  
Pierwsze zawody przewidywane są na święto 3 Maja,

## Kurs Robót Artystycznych

W piątek 15 kwietnia w szkole im. Królowej Jadwigi nastąpi otwarcie Kursu robót artystycznych i Haf tu zatwierdzonego przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego, Informacje udziela się codziennie w tejże szkole od godziny 4—6 Kurs ten wzbudzi niewatpliwie zainteresowanie zwłaszcza wśród dorastających panien,

## Wyrządzone szkody na 1.000 zł.

Lupem bandytów którzy włamali się 9 bm do Hurtowni tytoniu Tadeusza Pyszynskiego, o czym do nasiliśmy w ostatnim numerze padło 64 kg machorki i 2.000 sztuk papierosów „Sokół” wartości 970 zł.

## Pilnujcie uprząży.

Chomiuk Stefan ze wsi Włynanka gm. Kornica donosi że 7 bm. nieznanemu sprawca skradł mu z konia parę lejcy surowcowych, wartości 10 zł, w podwórze Białej Podlaskiej.

## Nieuczciwa służąca.

Panasluk Jan zam. w Białej Podl. ul. Brzeska 44 donosi że w dniu 1 bm jego służąca Hunkówna Franciszka skradła mu pierze z powłóczką wartości 35 zł i wydalila się w nie wiadomym kierunku.

## Kto znalazł?

Więckowska Eufemja z ulicy Witorowskiej 3 donosi że w dniu 8 bm w mieście zgubiła w 2-ch woreczkach monety rosyjskie 10 rublowe i 10 zł oraz 2 obrączki złote.

Chrynowski Michał zam. przy ulicy Dąbrowskiego 30 donosi że w dniu 80 marca na terenie koszar 34 p. p. zgubił dowód osobisty, wydany przez Urząd gminy w Sitniku nr. 2

## Kradzież zboża.

W nocy na 8 bm na kol. Zacisze gm. Sidorki na szkodę Aleksandra Dąbrowskiego z niezamkniętej stodoły nieznanemu sprawca skradł 1 worek żyta wartości 40 zł.

## Pożar w Międzyzlesiu.

W nocy na 8 bm. około godziny 2-jej w Międzyzlesiu gm. Tucznawo w zabudowaniu Piotra Małaszyka wybuchł pożar, od którego spłonęło 6 domów mieszkalnych wraz z przybudowaniami, chlewami i stodoła 4 świnie 1 krowa 7 owiec 50 kur, około 60 metrów zboża, ruchomości i sprzęty domowe, garderoba i drobne narzędzia rolnicze. Ogólne straty wynoszą do 18.400 zł, w czasie pożaru uległa oparzeniu ciała Rozalja Iwanuk, Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. W akcji ratowniczej brała udział miejscowa ludność. Straż Pożarna udziału nie brała.

## Śmiertelny wypadek przy pracy.

W dniu 7 bm o godzinie 10-jej we wsi Swory Kaliszewski Piotr miał szkaniec tejże wsi, będąc przy pracy tarcu drzewa został przgnieciony sztuką drzewa spadającego z koźła na głowę, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

## Usiłowanie samobójstwa na tle erotycznym.

W dniu 10 bm o godzinie 15 Marja Mulkowska zam. w Białej Podl. przy ul. Dokudowskiej nr. 17 będąc w mieszkaniu Maksimowicz Julji zam. w Białej Podl. przy ul. Łuski nr. 36 usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej Mulkowską w stanie niegroźnym dla życia przewieziono do szpitala żydowskiego w Białej Podlaskiej Przyczyna samobójstwa jest na tle erotycznym.

## Skradziony browning się odnalazł.

W ostatnim numerze donosiliśmy o kradzieży browninga, której dokonano rzekomo w restauracji p. Skoczylasa przy placu Wolności na szkodę sierżanta 34 p.p. Antoniego Borowika. Jak się dowiadujemy rewoiwer ten już się odnalazł.

## Śmiertelna bójka na zabawie w Makarówce.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Makarówce, gmina Swory zabawa taneczna podczas której wynikła bójka na noże. Na skutek odniesionych ran w plecy zmarł 22 letni Edward Stefanowicz z Makarówki Sprawca zabójstwa 20 letni Władysław Filipiuk odniósł ciężkie zranienie w lewą pierś a brat zmarłego Wacław Stefanowicz został zraniony w głowę.

Rozwydrzenie młodzieży na wsi jest wprost przerażające, Awanturnicy winni zostać jak najsurowiej ukarani Również gmina niech się zajmie analizą przyczyn tak brutalnej demoralizacji i niechże usiłuje położyć kres tym krwawym awanturkom.

## Zatrucie drobin.

Leopoldowi Olszanowskiemu w Zofji Lesie w Białej Podl. lokatorka jego Katarzyna Kokotowska zatrula w podwórzu w dniu 11 bm, 12 kur z których 2 zdechły.

## Kradzież w czasie pożaru

Podczas akcji ratowniczej przy pożarze domu parafialnego przy ulicy Brzeskiej 27 w dniu 12 b. m. został zatrzymany 51 letni kominiarz Józef Niewęglowski zamieszkały przy Nowym Rynku 10 przy którym znalaziono w kieszeniach 5 paczek pa pierosów, paczkę machorki i artykuł galanterijny jako skradzione w czasie ratowania rzeczy,

**Pożar zagajnika.**

W dniu 11 kwietnia pomiędzy godziną 11—12 w zagajniku sosnowym nadleśnictwa Chotyłów leśnictwa Dobrzyńskiego na terenie gminy Dobryń wybuchł pożar w dziale Nr. 221 przyczem na obszarze 5-h drzewa w 50% uległy przepaleniu i nie nadają się do dalszego pielęgnowania. Zagajnik ten ma 10 lat. Ogień zlikwidowano przez ludność oraz straż leśną. Ogólnie przepuszczą się, iż zachodzi podpalenie.

**Z walki o prąd elektryczny.**

Jak widać z prasy krajowej, to zatargi o obniżkę ceny prądu elektrycznego nie ustają. Między innymi wybuchł strajk abonentów prądu w Janowie — Lubelskim. W Białej Podl. przejawiać się zaczyna tendencja do wszczęcia ekcji mającej na celu obniżenia cennika prądu elektrycznego.

**Wyziana banknotów 100 złotych.**

Na zlecenie Banku Polskiego podjęła poleka wytwórnia papierów wartościowych przygotowania do emisji nowych banknotów 100 złotych. Rozpisany już został konkurs wśród znanych grafików na wizerunku kiesz dla tychże banknotów. Nowe 100 złotych drukowane będą na specjalnym papierze włóknistym i ukazać się mają w obiegu już w sierpniu r. b., zaś stare banknoty 100 złotych zostaną wycofane.

**Ceny zboża w Białej.**

W spółdzielni Rolniczo Handlowej „Rolnik” płacono w dniu 14 kwietnia r. b. następujące ceny za 100 kg.

|          |    |    |    |    |
|----------|----|----|----|----|
| pszenica | 28 | —  | 29 | —  |
| żyto     | 24 | 50 | —  | 25 |
| owies    | 28 | —  | —  | 26 |
| jęczmień | 24 | —  | —  | 25 |

**2,50 ZŁ.****„KWARTALNIE”**

kosztuje prenumerata „Nowin Podlaskich” już z doręczeniem pocztowym. Za kilkanaście groszy więc może każdy Podlasięnin zaopatrzyć się w ciekawą lekturę a przytem być zawsze szybko i dokładnie poinformowanym o wydarzeniach na terenie powiatu białskiego i przyległych. Chcąc regularnie otrzymać „Nowiny Podlaskie” zaprenumeruj sobie to pismo w najbliższym urzędzie pocztowym lub też w administracji pisma



Nowozałożony  
**SKŁAD APTECZNY**  
**FRANCISZKA HOŁOWNI**  
w Białej-Podlaskiej, ul. Grabanowska 2 róg Janowskiej  
poleca wszelkie artykuły  
**drogeryjne, kosmetyczne, perfumeryjne**  
światowych firm  
po cenach zniżonych.

**Poważna  
PLACÓWKA KULTURALNA**

przyjmie intelig. panią jako udziałowca. Udział za bezpieczony. Wymagana współpraca. Oferty do „Nowin” pod „Kultura”.

**Intelig. wdowa**

(z towarzystwa) w wieku średnim zupełnie osamotniona przyjmie zarząd domu lub obowiązki sekretarki osobistej, lekturki, towarzyszk. Wymagania skromne. Warunki kulturalne obejście. Łask oferty do „Nowin” pod „wdowa”

**Od Administracji**

Wszystkim tym prenumeratom, którzy nie uiszcili należności za kwartał II Nowin-Podlaskich z nr. 22 zostanie wstrzymana wysyłka prenumeraty.

**Popierajmy placówki polskie!!!**